

W WARSAW INSTITUTE

— RAPORT SPECJALNY —

26/03/2019

WOJNA HYBRYDOWA ROSJI NA BAŁKANACH ZACHODNICH

Rosja kontynuuje dążenie do napisania od nowa międzynarodowych granic siłą, a tutaj, na Bałkanach Zachodnich, Rosja działa aby zdestabilizować region, podważyć demokrację i podzielić was między sobą oraz od reszty Europy.

Wiceprezydent USA Mike Pence, 1 sierpnia 2017, Podgorica



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

- **Rozszerzanie Unii Europejskiej i NATO na kolejne kraje Bałkanów Zachodnich jest uważane przez Rosję za zagrożenie. W interesie Moskwy jest utrzymanie jak najdłużej tego regionu poza strukturami zachodnimi.**
- **Rosja destabilizuje region poprzez podtrzymywanie zamrożonych konfliktów i eskalowanie napięć przy pomocy polityki gospodarczej, propagandy i dezinformacji, wykorzystywania tradycyjnie prorosyjskich środowisk, czy wreszcie działań wywrotowych.**
- **Moskwa będzie dążyła do podważenia dotychczasowych pokojowych ustaleń z lat 90. XX w. osiągniętych dzięki wysiłkom Zachodu. Chodzi o przebieg granic, ale też model Bośni i Hercegowiny określony w Dayton czy – przede wszystkim – niepodległość Kosowa.**

- **Rosja prowadzi wojnę hybrydową przeciwko obecnym prozachodnim władzom Czarnogóry, Macedonii i Kosowa. Popierając separatyzm bośniackich Serbów paraliżuje funkcjonowanie Bośni i Hercegowiny. Dąży do utrzymania Serbii poza strukturami zachodnimi.**
- **Jedynym już właściwie sojusznikiem Rosji w regionie są Serbowie. Moskwa wykorzystuje fakt ich konfliktów z sąsiadami (głównie chodzi o Kosowo), sama te konflikty podsycając.**
- **W ostatnich trzech latach polityka rosyjska na Bałkanach Zachodnich poniosła szereg porażek. Fiaskiem zakończyła się próba puczu w Czarnogórze, nie udało się zablokować porozumienia Macedończyków z Grekami. W efekcie Czarnogóra jest już w NATO, a Północna Macedonia jest od tego o krok.**
- **Należy się spodziewać nasilenia destrukcyjnych działań Rosji w regionie. Moskwa wykorzystuje do tego serbskich sojuszników, jak też wspierane przez siebie i finansowane opozycyjne siły w Czarnogórze i Północnej Macedonii.**



ŹRÓDŁO: WARSAW INSTITUTE

Bałkany Zachodnie to ostatnia znaczna część Europy, nie licząc byłych republik sowieckich, która jeszcze nie w pełni zintegrowała się ze strukturami zachodnimi (Słowenia i Chorwacja są w NATO, jak i w UE). Jeśli do tego ostatecznie dojdzie, Rosji grozi wypchnięcie z regionu, ponieważ inni międzynarodowi gracze mają większe możliwości ekonomiczne, wojskowo-polityczne i kulturowe. Geograficzne położenie Bałkanów Zachodnich, na pograniczu zjednoczonej Europy i na szlaku dostaw węglowodorów z kierunku południowo-wschodniego, stanowi ich główną wartość w oczach Moskwy. Rosja nie jest w stanie bezpośrednio tam wkroczyć, inaczej niż w przypadku obszaru postsowieckiego, więc przynajmniej stara się, by ten region pozostał w miarę możliwości neutralny, a z pewnością by nie znalazł się w granicach NATO i UE. Dlatego Moskwa przywiązuje wielką wagę do sytuacji w Serbii, Bośni i Hercegowinie

Geograficzne położenie Bałkanów Zachodnich, na pograniczu zjednoczonej Europy i na szlaku dostaw węglowodorów z kierunku południowo-wschodniego, stanowi ich główną wartość w oczach Moskwy.

(BiH), Czarnogórze, Macedonii i Kosowie. Usiłuje wywierać jak największy wpływ na rozwój wydarzeń w tych krajach, szczególnie tych bardziej podatnych ze względów historyczno-kulturowych na rosyjskie naciski: Serbii, serbskiej części BiH, Macedonii i Czarnogórze.

Balkany Zachodnie są sceną geopolitycznej wojny hybrydowej Rosji z Zachodem, lecz bez udziału czynnika militarnego.

Moskwa przywiązuje tak dużą wagę do Bałkanów Zachodnich, że - jak pokazał nieudany pucz w Czarnogórze - gotowa jest posunąć się nawet do siłowych rozwiązań. Od 2016 roku Rosjanie wprowadzili do swej polityki w regionie dużo więcej czynnika nieformalnego i agenturalnego, stosując coraz szerzej środki aktywne. To dlatego politykę rosyjską na Bałkanach Zachodnich zaczął osobiście nadzorować Nikołaj Patruszew, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR, były wieloletni dyrektor FSB^[1]. Bardzo aktywny jest tu także wywiad wojskowy (potocznie nazywany GRU). Należy też zwrócić uwagę na aktywność oligarchy Konstantina Małofiejewa. Ten rosyjski nacjonalista i zwolennik pansłowiańskiej wspólnoty prawosławnej, był wcześniej mocno zaangażowany w finansowanie działań rosyjskich na Krymie i w Donbasie. Biznesmen ma swoje interesy w Serbii, organizował wizytę dużej grupy Kozaków w Banja Luce, stolicy Republiki Serbskiej, jako wyraz poparcia dla prezydenta Milorada Dodika. Rosja „pracuje bardzo ciężko” aby podważyć umowę Grecji z Północną Macedonią i rozbudzić wśród bośniackich Serbów aspiracje do secesji z Bośni i Hercegowiny – mówił dziennikarzom 7 marca 2019 roku w Zagrzebiu Matthew A. Palmer, zastępca sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji.

Balkany Zachodnie są sceną geopolitycznej wojny hybrydowej Rosji z Zachodem, lecz bez udziału czynnika militarnego. Rosja nie ma w tym regionie żołnierzy – choć np. USA mają w Kosowie bazę, a NATO i UE nadzorują operacje pokojowe w Kosowie i Bośni i Hercegowinie. Moskwa nie potrzebuje tutaj własnych „zielonych ludzików”. Ma inne atuty: rozbudowaną agenturę zarówno własną jak i sojuszniczą (Serbów wykorzystywano już w Czarnogórze i Macedonii) oraz finansowane i szkolone przez Rosjan serbskie formacje paramilitarne. To wystarczy, by destabilizować region. Mając znaczne wpływy w lokalnych elitach politycznych, medialnych i biznesowych, jak też dysponując przychylnością Cerkwi prawosławnej, Moskwa podsyca napięcia etniczne i wyznaniowe, blokuje reformy, wspiera środowiska skrajnie nacjonalistyczne i antyzachodnie, działa tak, by nie doszło do rozwiązania najważniejszych konfliktów między państwami regionu. Historyczne zaszłości, konflikty polityczne i etniczne, gospodarcza rywalizacja – chyba w żadnym innym regionie Europy nie ma tylu konfliktów, które Rosja skwapliwie wykorzystuje zgodnie z zasadą „dziel i rządź”.

Dysponując przychylnością Cerkwi prawosławnej, Moskwa podsyca napięcia etniczne i wyznaniowe, blokuje reformy i wspiera środowiska skrajnie nacjonalistyczne i antyzachodnie.

[1] Odpowiedzialność Patruszewa za „balkański odcinek” jest typowym przykładem personifikacji polityki zagranicznej putinowskiej Rosji. Za poszczególne obszary czy kraje odpowiadają nie tyle odpowiednie instytucje i ich konkretne komórki (w MSZ, Ministerstwie Obrony, służbach specjalnych itd.), lecz namaszczeni przez W. Putina jego zaufani współpracownicy. Na przykład kierunek ukraiński, jak i Abchazję oraz Osetię Płd. nadzoruje Władisław Surkow, z kolei Igor Siczyn jest kuratorem „odcinka latynoamerykańskiego”. A na przykład Dmitrij Rogozin był swego czasu kuratorem Mołdawii i Naddniestrza.

Cele Rosji

Na jesieni 2018 roku były ambasador USA w NATO, obecnie specjalny przedstawiciel prezydenta Trumpa na Ukrainie Kurt Volker pisał w „Foreign Policy”, że „bałkański region powoli ale niechybnie stając się normalną częścią Europy podrażni ambicje Rosji, aby utrzymać Europę podzieloną na strefy wpływów, legitymizować niedemokratyczne i niezachodnie formy rządów, tworzyć możliwości wpływania poprzez korupcję, umowy energetyczne, operacje wywiadowcze, dezinformację. Gdzie Rosja widzi niestabilność, brak bezpieczeństwa i słabość jako okazje, UE próbuje budować stabilność, bezpieczeństwo i dobrobyt”. [2]

W ostatnich latach Moskwa wyraźnie zwiększyła swą aktywność na Bałkanach Zachodnich i można mówić o geopolitycznym powrocie Rosjan w ten region. Powrocie pod znakiem zmiany nastawienia do Zachodu. Kiedyś, po krwawych wojnach lat 90. XX wieku, Moskwa akceptowała zachodnie zaangażowanie pokojowe i stabilizującą rolę NATO. W 2003 roku Rosja nawet wycofała swych żołnierzy z międzynarodowych sił pokojowych z Bośni i Hercegowiny oraz z Kosowa, uzasadniając to „znaczącą poprawą sytuacji”. Nie zareagowała też na przystąpienie do NATO Albanii i Chorwacji. Sytuacja zmieniła po agresji na Ukrainę i eskalacji konfliktu z Zachodem. Wtedy Bałkany Zachodnie w oczach Kremla stały się przede wszystkim kolejnym polem bitwy. Jeszcze w 2014 roku Rosja wstrzymała się od głosu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ podczas przedłużania mandatu sił EUFOR w Bośni i Hercegowinie, a w 2015 roku zablokowała brytyjski projekt rezolucji o uznaniu masakry

Podejście Rosji zmieniło się po agresji na Ukrainę i eskalacji konfliktu z Zachodem. Wtedy Bałkany Zachodnie w oczach Kremla stały się przede wszystkim kolejnym polem bitwy.

w Srebrenicy za ludobójstwo. Do ofensywy na terenie b. Jugosławii Rosjanie ruszyli na dobre w 2016 roku. I stali się na tyle groźni, że 8 marca 2018 roku najważniejszy amerykański generał w Europie Curtis Scaparrotti przed senacką komisją mówił, iż są w Europie regiony zagrożone przez Rosję: „Obszarem, o który się dziś martwię są Bałkany”. Cztery dni później zastępca sekretarza stanu Wes Mitchell mówił zaś w Prisztinie: „Widzimy Rosję odgrywającą coraz bardziej destrukcyjną rolę na Bałkanach w szerszym zakresie dezinformacji i podważania instytucji demokratycznych”.

Jakim celem ta destrukcyjna działalność Rosji ma służyć? Chodzi o zahamowanie ekspansji NATO i UE (w najgorszym razie wyciągnięcie korzyści z rozszerzania Unii dla siebie) tak, aby zagwarantować sobie status regionalnego mocarstwa. Gracza, bez którego nie da się rozstrzygnąć żadnego poważniejszego problemu na Bałkanach Zachodnich. Eskalacja konfliktów i destabilizowanie Bałkanów Zachodnich ma też odciągać uwagę Zachodu od

[2] <https://foreignpolicy.com/2018/09/28/dont-let-russia-get-its-way-in-macedonia/>

Eskałacja konfliktów i destabilizowanie Bałkanów Zachodnich ma też odciągać uwagę Zachodu od Ukrainy i rosyjskich działań na obszarze postsowieckim.

Ukrainy i rosyjskich działań na obszarze postsowieckim. W tym sensie dla Kremla region b. Jugosławii to drugi front. Według Rosji przyjmowanie do UE kolejnych, biedniejszych i mających wewnętrzne i regionalne problemy państw, osłabi Wspólnotę. Można też w ten sposób wzmacniać obóz przyjaciół Moskwy w Unii. No a każda porażka ekspansji NATO i UE na Bałkanach będzie nagłośniona i wykorzystana przez rosyjską propagandę.

Soft power i gaz

Rosja buduje wpływy na Bałkanach Zachodnich różnymi środkami. Ze względu na historię i aspekt wyznaniowy, szczególnie skuteczna może być soft power. Moskwa podkreśla swą atrakcyjność przypominając i kultywując więzi kulturowe i religijne Rosji z regionem. Ważnym sojusznikiem jest w tym obszarze Cerkiew prawosławna, nie wspominając o rosyjskich oligarchach i części miejscowych polityków. Moskwa używa prawosławia do promowania swego wizerunku obrońcy tradycyjnych wartości rodzinnych. Przyjazne Rosji media i dziennikarze jednocześnie szerzą antyzachodnie i prorosyjskie nastroje. Od 2014 roku

Jako przeciwwagę dla ekspansji NATO, Moskwa promuje militarną neutralność.

W jednym z ujawnionych dokumentów macedońskiego kontrwywiadu znajduje się zapis rozmowy rosyjskiego ambasadora Olega Szczerba z wysokim urzędnikiem macedońskiego MSZ Nenadem Kolevem. Rosjanin przyznaje, że celem Moskwy jest „budowa pasa neutralnych krajów na Bałkanach”. Chodzi o Serbię, Czarnogórę, Bośnię i Hercegowinę oraz Macedonię – twierdził latem 2017 roku londyński think-tank International Institute for Strategic Studies. Operacja trwa od dawna, w jej ramach Moskwa założyła w regionie mnóstwo organizacji i sprzyjających jej mediów. W samej Serbii 109, a w Macedonii co najmniej 30 – zwraca uwagę IISS^[3]. Równolegle Rosjanie rozbudowali kontakty z partiami politycznymi, choćby VMRO DPMNE w Macedonii czy Frontem Demokratycznym w Czarnogórze.

Moskwa podkreśla swą atrakcyjność przypominając i kultywując więzi kulturowe i religijne łączące ją z regionem. Ważnym sojusznikiem jest w tym obszarze Cerkiew prawosławna.

[3] <https://www.iiss.org/publications/strategic-comments/2017/balkans>



ŹRÓDŁO: GAZPROM.COM

w Belgradzie działa miejscowa redakcja Sputnika. Jak wygląda rzetelność tych przekazów pokazują relacje rosyjskiej telewizji z Czarnogóry. Pokazywano „brutalne tłumienie antynatowskich protestów w Czarnogórze”, ilustrując to nagraniami z zamieszek wywołanych przez bojówkarzy opozycyjnego Frontu Demokratycznego, gdy w 2015 roku próbowali wdrzeć się do siedziby parlamentu. Rosyjska propaganda na Bałkanach powtarza przekaz, że Zachód boi się Rosji, że UE jest na skraju przepaści, ale też – to akurat regionalna cecha charakterystyczna – że Zachód, zwłaszcza Amerykanie zbroją Albańczyków i wspierają ich dążenie do budowy tak zwanej Wielkiej Albanii (Albania, Kosowo, obszary zamieszkałe przez Albańczyków w Serbii, Macedonii i Czarnogórze). Propaganda jest na tyle skuteczna, przynajmniej w odniesieniu do Serbów, że gdy w 2015 roku przeprowadzono w Serbii

Rosja buduje swoje wpływy na Bałkanach Zachodnich poprzez pogłębianie ekonomicznych i handlowych stosunków w strategicznych sektorach: energetyce, bankowości, handlu i nieruchomościach.

sondaż, aż 47 proc. ankietowanych stwierdziło, że Rosja zapewnia ich krajowi więcej finansowej pomocy, niż UE. Choć jest na odwrót i to z ogromną różnicą na korzyść UE. Tylko w latach 2000-2013 Serbia otrzymała 3,5 mld

euro w grantach. Podczas gdy Rosja zapewniła tylko kredyt 338 mln dolarów dla serbskich kolei.^[4]

Drugim narzędziem budowy wpływów na Bałkanach Zachodnich jest pogłębianie przez Rosję ekonomicznych i handlowych stosunków w strategicznych sektorach: energetyce, bankowości, handlu i nieruchomościach. Rosja skupia się przede wszystkim na sektorze energetycznym. Gazprom, Gazpromnieft i Łukoil są wielkimi graczami na rynkach ropy i gazu w regionie Bałkanów. Od ponad dekady Gazpromnieft kontroluje Naftna Industrija Srbije (NIS), największą firmę w Serbii. Spółka-córka Gazpromu kupiła w grudniu 2008 r. 51 proc. NIS za 400 mln euro – wszystko w ramach szerszego porozumienia między Rosją i Serbią, faktycznie oddającego sektor energetyczny bałkańskiej republiki w ręce Moskwy. Umowa przewidywała m.in., że NIS zachowa co najmniej do końca 2010 r. monopol na import ropy do Serbii. Rosjanie chcieli przedłużyć co najmniej o rok umowę, lecz rząd Serbii odmówił, wskazując na swe zobowiązania wobec Unii Europejskiej w sprawie otwarcia rynków. Z kolei Łukoil posiada jedyną bułgarską rafinerię koło Burgas, największy tego typu obiekt na Bałkanach, poza Grecją i Turcją. Łukoil Neftochim to największa spółka na bułgarskim rynku, która kontroluje sprzedaż hurtową i detaliczną paliw. Ma też duże udziały w Serbii i Macedonii.

Dla Rosji Bałkany mają strategiczne znaczenie jako region, przez który dostarczają i chcą dostarczać jeszcze więcej gazu do Europy Środkowej i Włoch. W latach 2006-2015 Bułgaria i Serbia były zaangażowane w projekt South Stream, podobnie jak bośniacka Repu-

blika Serbska i Macedonia. W październiku 2009 roku podczas wizyty prezydenta Dmitrija Miedwiediewa w Belgradzie, Serbowie oddali w ręce Rosjan swój sektor gazowy. Szefowie Gazpromu i Srbijagazu podpisali umowy, które faktycznie oznaczały oddanie Rosjanom kontroli nad serbskim odcinkiem planowanego gazociągu South Stream oraz nad strategicznymi magazynami gazu. Jak wiadomo, projekt South Stream jednak upadł. Teraz wraca w nieco zmienionej postaci. Sposobem na powrót i umocnienie wpływów rosyjskich w regionie ma być projekt Turecki Potok (Turkish Stream)^[5]. Idea takiego gazociągu pojawiła się pod koniec 2014 roku, gdy Sofia pod naciskiem Brukseli i Waszyngtonu wycofała się z projektu South Stream. Podczas niedawnej wizyty w Bułgarii premiera Dmitrija Miedwiediewa pojawiła się opcja powrotu na Bałkany rosyjskiego gazu. Rząd Bojko Borysowa jest za budową gazociągu przez Bułgarię od granicy tureckiej do granicy serbskiej. Przez Serbię zaś gazociąg miałby biec do Europy Środkowej. W ten sposób Rosja zwiększy zależność krajów regionu od swego gazu, jednocześnie oferując zyski z opłat tranzytowych.

Sposobem na powrót i umocnienie wpływów rosyjskich w regionie ma być projekt Turecki Potok (Turkish Stream).

[4] https://www.ecfr.eu/publications/summary/do_the_western_balkans_face_a_coming_russian_storm

[5] Turkish Stream to projekt gazociągu z Rosji do Turcji biegnącego po dnie Morza Czarnego. Ma się składać z dwóch nitek. Każda o przepustowości 15,75 mld m³ rocznie. Pierwszą popłynąłby gaz na własne potrzeby Turcji. Druga mogłaby być przeznaczona do sprowadzania surowca przeznaczonego na reeksport do Europy.

Środki aktywne

Trzecia metoda budowy i utrwalania wpływów rosyjskich na Bałkanach Zachodnich to wykorzystywanie agentury i lokalnych nacjonalistycznych środowisk do działań destabilizujących i wręcz wywrotowych. O ile dwa wymienione wcześniej narzędzia (soft power, biznes) są używane od wielu lat, z różną intensywnością, to znane w terminologii służb specjalnych środki aktywne i powiązana z nimi działalność są coraz bardziej widoczne w ostatnich trzech latach. Akurat od momentu, gdy odpowiedzialność za realizację celów Kremla na Bałkanach Zachodnich wzięła na siebie w pierwszej połowie 2016 roku Nikołaj Patruszew, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji, wcześniej wieloletni dyrektor FSB. Powierzenie właśnie jemu misji bałkańskiej świadczy o wadze, jaką Putin przywiązuje do tego regionu. Rolą Patruszewa jest m.in. scentralizowanie działań państwa rosyjskiego wobec różnych krajów bałkańskich.

Jednak aktywność rosyjskiego wywiadu na Bałkanach Zachodnich nasiliła się już wcześniej, wraz z otwarciem w Belgradzie oddziału Rosyjskiego Instytutu Studiów Strategicznych (RISS)^[6]. Dyrektorem Instytutu od 2009 roku był emerytowany generał wywiadu Leonid Reszetnikow. Na to stanowisko przyszedł prosto ze stanowiska naczelnika zarządu informacyjno-analitycznego Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR). Generał Reszetnikow to specjalista od Bałkanów, może pochwalić się rozbudowaną siecią kontaktów, głównie w Bułgarii i Grecji (służył tam kiedyś jako agent wywiadu sowieckiego i rosyjskiego), ale też wśród byłych pracowników służb

specjalnych b. Jugosławii (utrzymuje bliskie relacje z rodziną Slobodana Miloševića). Reszetnikow miał spory wkład w wytypowanie i zwycięstwo prorosyjskiego kandydata na prezydenta Bułgarii Rumena Radewa. Wiele wskazuje na to, że to szef RISS podsunął pomysł puczu w Czarnogórze. Reszetnikow otwarcie wzywał od obalenia Milo Djukanovicia, przewidywał rozlew krwi w związku z wejściem Czarnogóry do NATO, nazwał ten kraj „pseudo państwem” zdominowanym przez USA. Po fiasku operacji w Czarnogórze (patrz więcej pkt 4) sytuację musiał ratować Patruszew. Kiedy Serbowie zatrzymali agentów GRU w Belgradzie, sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa osobiście przekonał Serbów do ich wypuszczenia, zapewniając, że Moskwa nie miała nic wspólnego z próbą puczu w sąsiedniej Czarnogórze. Patruszew uratował sytuację (choć i tak później udało się zidentyfikować agentów i ujawnić, że rosyjskie władze o wszystkim wiedziały), ale Reszetnikow musiał odejść po takiej wpadce. Kilka dni po ujawnieniu próby puczu i wyrzuceniu oficerów GRU z Belgradu, Putin ogłosił zmianę na stanowisku szefa RISS. Reszetnikowa zastąpił były szef wywiadu SWR Michaił Fradkow.

Jak znaczącą pozycję na odcinku bałkańskim zajmuje wywiad rosyjski wskazuje fakt, że następca Fradkowa na stanowisku szefa SWR, Siergiej Naryszkin, podczas wizyty w Belgradzie w kwietniu 2018 roku został przyjęty przez samego prezydenta Serbii Aleksandra Vučića. W wydanym po spotkaniu komunikacie SWR napisała, że „w trakcie rozmowy strony podkreśliły konieczność przestrzegania

[6] RISS powołał do życia w lutym 1992 roku prezydent Borys Jelcyn. Instytutu nie budowano od podstaw – po prostu przekształcono były Naukowo-Badawczy Instytut Problemów Wywiadowczych Pierwszego Głównego Zarządu KGB ZSRR. Nic dziwnego, że długo RISS działał jako analityczne wsparcie rosyjskiego wywiadu SWR. Dopiero w 2009 r. podporządkowano go administracji prezydenta.



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

norm prawa międzynarodowego przy rozwiązywaniu powstających regionalnych konfliktów”. Rozmawiano m.in. o współpracy SWR z wywiadem serbskim ABI. Naryszkin spotkał się też z przewodniczącym parlamentu i głową serbskiej Cerkwi prawosławnej. Rzadko się zdarza, by głowa państwa podejmowała oficjalnie szefa służby specjalnej innego kraju. To tylko potwierdza specjalne relacje łączące Serbię z Rosją, a także kluczową rolę w nich rosyjskich służb. Na jesieni 2017 roku odpowiedzialny za współpracę antyterrorystyczną szef MSZ Rosji Oleg Syromołotow (b. wysoki oficer FSB) zachęcał serbskiego kolegę do zacieśnienia współpracy na tym polu z Moskwą. Rosjanie starają się wykorzystywać obawy Belgradu o zagrożenie terrorystyczne płynące od strony muzułmanów z Kosowa, Albanii i Bośni.

Rosja wspiera i finansuje te środowiska na Bałkanach Zachodnich, które odpowiadają jej interesom. Choćby Front Demokratyczny

Budowa i utrwalanie wpływów rosyjskich na Bałkanach Zachodnich przejawia się wykorzystywaniem agentury i lokalnych nacjonalistycznych środowisk do działań destabilizujących i wręcz wywrotowych.

w Czarnogórze czy macedońską VMRO-DPM-NE. Ważnym elementem jest szkolenie i finansowanie grup paramilitarnych. Współpraca na tym polu sięga jeszcze początku lat 90. XX w., kiedy do b. Jugosławii walczyć po stronie Serbów jeździli rosyjscy „ochotnicy” nadzorowani na ogół przez służby rosyjskie. W latach 1992-1995 w Bośni i Hercegowinie

stale działało kilkuset rosyjskich „ochotników” - brali udział m.in. w etnicznej czystce w mieście Višegrad. Podstawą tego oddziału byli weterani zatrudnieni w firmie ochroniarzkiej Rubikon z Sankt Petersburga, nadzorowanej przez Federalną Służbę Kontrwywiadu (poprzednik FSB). Bez zgody i zaangażowania służb specjalnych oraz władz państwa rosyjskiego, aktywność tych „ochotników” byłaby niemożliwa. Dwie dekady później zmienił się tylko kierunek: tym razem to Serbowie zaczęli przybywać do Donbasu, by walczyć po stronie Rosjan. W ten sposób doświadczenie bojowe zdobyły setki Serbów, a rosyjskie służby zdobyły w tym środowisku wiele cennych kontaktów – wykorzystywanych teraz w działalności na Bałkanach Zachodnich (przykładem próba puczu w Czarnogórze). W październiku 2016 Leonid Reszetnikow gościł w Moskwie „atamanów armii Bałkańskich Kozaków”, prorosyjskiego stowarzyszenia weteranów wojen ostatnich kilkunastu lat, od b. Jugosławii, przez Kaukaz, po Ukrainę. Ta paramilitarna organizacja powstała we wrześniu 2016 r. w Kotorze. Na czele stał Wiktor Zapłatin, przedstawiciel Związku Ochotników Donbasu na Bałkanach, swego czasu przełożony Igora Girkina vel Strielkowa w oddziale serbskich ochotników w czasie wojny w Bośni (1991-1992). W listopadzie 2015 roku w Belgradzie Zapłatin i towarzysz Małofiejewa Aleksandr Borodaj (również znany z Donbasu) założyli serbski oddział Związku Ochotników Donbasu.

Do prorosyjskiego obozu w Serbii należą też Demokratyczna Partia Serbii, ruch Dveri, Serbska Partia Radykalna. Najbardziej znane ekstremistyczne organizacje związane z Rosjanami to Obraz i Nasi. Mladen Obradović, lider Obraz jest ekspertem Rosyjskiego Instytutu

Rosja wspiera i finansuje te środowiska na Bałkanach Zachodnich, które odpowiadają jej interesom. Ważnym elementem jest szkolenie i finansowanie grup paramilitarnych.

Studiów Strategicznych (RISS). Sąd Konstytucyjny Serbii zakazał działalności „Obraz” w 2012 r. Z kolei Zaveznici, bałkańscy Kozacy i szefowie lokalnych struktur gangu motocyklowego Nocne Wilki są częstymi gośćmi Domu Rosyjskiego w Belgradzie – oddziału rosyjskiej rządowej agencji Rossotrudnichestwo. Podczas wizyty w Belgradzie w grudniu 2016 roku, podobnie jak w 2014 i 2015 roku, Siergiej Ławrow spotykał się z członkami serbskiej nacjonalistycznej i prorosyjskiej organizacji Zaveznici, z szeregów której zdaniem czarnogórskiej prokuratury rekrutowali się uczestnicy zamachu stanu w 2016 roku. W 2012 roku w Niszu w południowej Serbii (blisko granic Macedonii, Bułgarii, Kosowa i Czarnogóry) powstało Rosyjsko-Serbskie Centrum Humanitarne. Miała tam być szkoleni m.in. paramilitarna grupa pod nazwą Serbski Honor.

[7] <http://www.zurnal.info/novost/20914/milorad-dodik-formira-paravojne-jedinice-u-republici-srpskoj>

Czarnogóra

Przykładem coraz mniejszej skuteczności używania środków aktywnych na odcinku bałkańskim jest próba puczu w Czarnogórze w 2016 roku. Jeszcze kilka lat temu nazywana „małą Rosją”, ta turystyczna Mekka dla Rosjan, ulubiony kraj rosyjskich oligarchów, dziś jest w forpoczcie antyrosyjskiego obozu na Bałkanach. To efekt nieudanego puczu na jesieni 2016 roku, kiedy agenci GRU wykorzystując serbskich nacjonalistów próbowali obalić dążący do członkostwa w NATO rząd w Podgoricy. Nieco ponad pół roku po fiasku rosyjskiej operacji Czarnogóra stała się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. To geopolityczny przełom – bo w przeciwieństwie do innych krajów b. Jugosławii, które weszły do NATO czy UE, Czarnogóra jest prawosławna i przez przeszło dwa stulecia była na różne sposoby blisko związana z Moskwą.

Czarnogóra to najmniejszy z krajów powstałych po rozpadzie dawnej Jugosławii. Liczy sobie zaledwie 600 000 mieszkańców. Już na początku XVIII w. Moskwa subsydiowała walki Czarnogórców z Turcją. Potem związki między Podgoricą a Kremlem były jeszcze silniejsze, a dziś mieszkańców Czarnogóry uważa się za najbardziej, po Serbach, przyjaznych Rosjanom mieszkańców Bałkanów Zachodnich. Czarnogóra stała się samodzielnym niepodległym państwem (po wyjściu z Federacji Serbii i Czarnogóry) w 2006 roku. Przez kolejne lata uchodziła za rosyjskiego sojusznika i ulubione miejsce rosyjskich inwestycji. Do 2015 roku udział rosyjski w PKB Czarnogóry wzrósł do powyżej 5 proc. Ponad 7 000 Rosjan na stałe zamieszkało w Czarnogórze. Rosjanie kontro-

lowali 40 proc. rynku nieruchomości, głównie wzdłuż morskiego brzegu. Co piąty turysta do Czarnogóry przyjeżdżał z Rosji (turystyka przynosi ok. 20% PKB Czarnogóry).

Kluczowa była decyzja Milo Djukanovicia, człowieka rządzącego republiką od wielu lat. Polityk, który kiedyś krytykował Miloševicia za zbyt duże ustępstwa wobec Zachodu w Dayton, gdy negocjowano pokój w Bośni i Hercegowinie, dostrzegł, że sytuacja geopolityczna szybko się zmienia i postanowił przejść na stronę silniejszego. Na początku 2014 r. Djukanović podjął grę – ryzykując utratę wpływów ze współpracy z Rosją (turystyka, handel, nieruchomości), rozpoczął starania o wejście do struktur zachodnich. W marcu 2014 r. Czarnogóra przyłączyła do unijnych sankcji przeciwko Rosji. Potem zagłosowała przeciwko Rosji nad rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ ws. aneksji Krymu. W kwietniu 2014 Djukanović pojechał do Waszyngtonu, gdzie powiedział wiceprezydentowi Joe Bidenowi, że w odpowiedzi na ukraiński kryzys należy rozszerzać NATO na wschód. Djukanović odrzucił za to zaproszenie na obchody zakończenia wojny w Moskwie

Jeszcze kilka lat temu Czarnogóra nazywana była „małą Rosją”, a dziś jest w forpoczcie antyrosyjskiego obozu na Bałkanach.

9 maja 2015. Oliwy do ognia dolewały medialne przecieki, jakoby Rosja żądała, aby Czarnogóra udostępniła jej teren pod wojskową bazę morską w Barze, na wypadek, gdyby Moskwa utraciła przyczółek w Syrii. Jednocześnie Djukanović sprawnie pozbył się zwolenników Moskwy w administracji – zwłaszcza aparacie bezpieczeństwa, mocno zinfiltrowanym przez Rosjan. Pod koniec 2014 r. doszło do zmiany na stanowisku wpływowego szefa Agencji Bezpieczeństwa Narodowego. Potem przystąpiono do kompleksowej wymiany kadr.

W grudniu 2015 roku rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow zagroził, że Rosja podejmie „środki odwetowe” jeśli Czarnogóra wstąpi do NATO. Za pośrednictwem oligarchy Małofiejewa przystąpiono do działań destabilizujących republikę. We wrześniu 2014 roku na międzynarodowym zjeździe w Moskwie poświęconym „tradycyjnym wartościom rodzinnym”, jego sponsor Małofiejew gościł m.in. Strahinę Bulajicia, znanego z wrogości do NATO deputowanego z Czarnogóry. Kilka miesięcy później Bulajić został członkiem kierownictwa koalicji Front Demokratyczny. W latach 2015-2016 organizował protesty przeciwko „natowskiej mafii”. Antyzachodnia część opozycji skupiona we Froncie Demokratycznym (FD) dostała z Moskwy miliony na kampanię wyborczą. Jeszcze w czerwcu 2016 r. porozumienia o współpracy politycznej i promowaniu rosyjskiego przekazu na Bałkanach podpisały z putinowską partią Jedna Rosja dwie główne partie Frontu: NOVA i DNP. Ta druga współpracuje też z nacjonalistami rosyjskimi z Rodiny. Należąca do Małofiejewa telewizja Cargrad TV przez cały rok 2016 poświęcała dużo czasu antenowego liderom FD Mandiciovi i Kneževiciowi. Ten pierwszy już w lutym 2016 przewidywał wielkie uliczne protesty

przeciwko wejściu do NATO. Mandić dodał, że podczas spotkania ze spikerem Dumy Siergiejem Naryszkinem, ten obiecał mu, że prorosyjskie siły w Czarnogórze „mogą liczyć na rosyjskie wsparcie”. Nieco ponad pół roku później Naryszkin został szefem rosyjskiej Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR). Głównym motorem napędowym kampanii antynatowskiej była prawicowa Nowa Serbska Demokracja (NOVA). Ma reprezentację w parlamencie i dużą bazę poparcia wśród etnicznych Serbów. Jest proserbska, antynatowska i promoskiewska. Jest w niej wielu byłych zwolenników Miloševicia. W protestach wzięła też udział mająca podobne zaplecze mała partia Ruch za Zmianą. Także Srdjan Milić, lider opozycyjnych socjalistów, mówił, że zaproszenie od NATO „przedstawia agresję na pokój, stabilność, bezpieczeństwo obywateli naszego kraju”.

Agresywna, finansowana przez Rosjan, kampania Frontu Narodowego i innych antynatowskich partii podniosła temperaturę politycznego sporu przed kluczowymi wyborami na jesieni 2016 roku. Bez zwycięstwa w parlamencie obóz rządzący Djukanovicia nie miał co myśleć o wejściu do NATO. Zakładając, że demokratycznie górą będzie opcja zachodnia, Moskwa, a konkretnie GRU przygotowało plan przewrotu w Czarnogórze. Kluczowe role w spisku mieli odegrać serbscy nacjonałiści, ale ważna była też rola czarnogórskiej opozycji. Na dowódcę GRU wytypowało Aleksandara Sindjelicia z paramilitarnej organizacji Serbskie Wilki. Zwerbowano go już w 2015 r. w Donbasie, dokąd jeździł walczyć po stronie rosyjskiej. Operacja ruszyła we wrześniu 2016 r. wraz z przylotem do Belgradu oficerów GRU „Szyrokowa” i „Popowa”. Oni byli na szczycie spisku, kolejnym ogniwem był Sindjelić, który



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

z kolei zwerbował dwóch rodaków. Były policjant Mirko Velimirović miał zorganizować broń i lokale oraz utrzymywać operacyjny kontakt z niejakim Nikołą. Pod tym pseudonimem krył się Bratislav Dikić, były dowódca antyterrorystów w serbskiej żandarmerii. Jako lider Patriotycznego Ruchu Serbii, Dikić miał doskonałe kontakty w środowisku serbskich nacjonalistów. Tu zwerbował bojówkarzy. Wiele wskazuje na to, że w spisek Rosjanie wciągnęli także liderów opozycyjnego Frontu Demokratycznego (FD). W przeddzień dnia głosowania Front ogłosił, że wieczorem 16 października, gdy zostaną ogłoszone wyniki, zorganizuje wiec przed parlamentem. W tłum mieli się wmieszać uzbrojeni ludzie Sindjelicia, część przebrana za policjantów. Aby uniknąć tragicznych pomyłek, mieli mieć przypięte niebieskie wstążki. Podczas wiecu w pewnym momencie na scenę miał wyjść jeden z liderów Frontu i wezwać tłum do szturmowania parlamentu. Podczas gdy część spiskowców wdziera-

łyby się do budynku, ci przebrani za policjantów mieli otworzyć ogień do tłumu. W tym czasie inni spiskowcy mieli podjąć próbę porwania i zamordowania premiera Milo Djukanovicia.

Spisek zdemaskowano kilka dni przed wyborami. Zatrzymano większość puczystów, część wydała Czarnogórze Serbia. Nadzorując operację oficerom GRU udało się uciec, ale szybko służby czarnogórskie przy pomocy służb zachodnich zidentyfikowały Rosjan. „Nie ma żadnych wątpliwości, że to było finansowane i organizowane przez różne źródła czy też różne części rosyjskiego wywiadu, wspólnie z pewnymi czarnogórskimi partiami opozycyjnymi, ale też pod silnym wpływem pewnych radykałów z Serbii i Rosji” - mówił brytyjskiej gazecie „The Telegraph” minister obrony Czarnogóry Predrag Bošković^[8]. Zaś 12 marca 2017 ówczesny szef brytyjskiej dyplomacji Boris Johnson powiedział w telewizji ITV,

[8] <https://www.telegraph.co.uk/news/2017/02/18/russias-deadly-plot-overthrow-montenegros-government-assassinating/>

że było „mnóstwo dowodów na to, iż Rosjanie są zdolni do wszelkiego rodzaju brudnych sztuczek, tak jak próba puczu w Czarnogórze i możliwe, że próba zabójstwa”.^[9]

Czarnogóra ostatecznie weszła do NATO. Jej armia liczy tylko 2000 żołnierzy, a republika wydaje na obronę 1,66% PKB. Ale jej przyjęcie do NATO było ważnym sygnałem dla dwóch innych państw regionu aspirujących do Sojuszu: Bośni i Hercegowiny oraz Macedonii. Kreml nadal próbuje destabilizować Czarnogórę przy pomocy opozycyjnego Frontu Demokratycznego, blokującego prace parlamentu i regularnie wyprowadzającego ludzi na ulice. „Czarnogórski reżim wbrew woli narodu przyjął decyzję o wstąpieniu do NATO, o sankcjach wobec Rosji, to jest przeciwko interesom narodu – mówił przewodniczący Demokratycznej Partii Ludowej (wchodzi w skład koalicji Demokratyczny Front) Milan Knežević. Demokratyczny Front zapowiedział, że warunkiem wstępnym jakiegokolwiek współpracy z nim dla innych sił politycznych jest podpisanie się pod deklaracją o wycofaniu się Czarnogóry z wszelkich sankcji wobec Rosji.

Macedonia

Używanie środków specjalnych (długotrwała kampania rozbudowanej siatki agenturalnej, znów z udziałem serbskim) źle zakończyło się dla Rosji także w Macedonii. Długotrwałe destabilizowanie kraju, a także podsycanie konfliktów z mniejszością albańską skończyło się upadkiem promoskiewskiego rządu Gruevskiego. To z kolei otworzyło drogę do porozumienia z Albańczykami, a przede wszystkim

Przyjęcie Czarnogóry do NATO było ważnym sygnałem dla dwóch innych państw regionu aspirujących do Sojuszu: Bośni i Hercegowiny oraz Macedonii.

Tekst deklaracji uzgadniano z przedstawicielami Jednej Rosji i z MSZ Rosji. Działalność opozycji finansuje m.in. Oleg Deripaska, który stracił decyzją sądu w Czarnogórze Kombinat Aluminium Podgorica. Politykę Rosji w Czarnogórze wspiera też serbska Cerkiew prawosławna. Dlatego Djukanović mówi o konieczności powstania samodzielnej Czarnogórskiej Cerkwi. Na agresywne działania Moskwy rząd w Podgoricy zareagował też sporządzeniem listy zakazu wjazdu dla około 150 Rosjan. Są wśród nich m.in. wicepremier Dmitrij Rogozin, Ramzan Kadyrow, Nikołaj Patruszew.

zakończenia wieloletniego sporu z Grecją o nazwę kraju. Zmiana nazwy na Północna Macedonia odblokowała drogę Skopje do NATO i UE (weto dotychczas stawiała właśnie Grecja). To porażka tym boleśniejsza, że przecież Greków w Moskwie zawsze uważano za jednych z największych przyjaciół Rosji w UE i NATO – a podjęte przez rosyjskich agentów próby wpływania na decyzję Aten

[9] <https://www.politico.eu/article/boris-johnson-russia-behind-coup-plot-assassination-attempt-in-montenegro/>

tylko doprowadziły do wyrzucenia grupy rosyjskich dyplomatów i pogorszenia stosunków dwustronnych. Na początku lutego dawna Była Jugosłowiańska Republika Macedonii, teraz już pod nową nazwą, wstąpiła do NATO. Pozostało już tylko ratyfikowanie umowy przez parlamenty wszystkich członków Sojuszu. Jest też perspektywa, że w 2025 roku Północna Macedonia znajdzie się w UE.

Macedonią rządziła w latach 2006-2016 centroprawicowa VMRO-DPMNE. Jej lidera i premiera Nikołę Gruevskiego, szczególnie w ostatniej fazie rządów, wspierała Moskwa. Ujawnienie masowych podsłuchów prowadzonych przez rządzącą ekipę wywołało falę wielomiesięcznych masowych protestów. Gruevski uległ presji dopiero pod koniec 2016 r. W przedterminowych wyborach w grudniu 2016 r. VMRO-DPMNE co prawda wygrała, ale straciła większość. Gdy socjaldemokraci zgodzili się na postulaty federalizacyjne Albańczyków w zamian za poparcie, zablokował to przychylny VMRO-DPMNE prezydent. Przez kilka następnych miesięcy w kraju panował pat. Demonstracje antykorupcyjne zmieniły się w uliczne kryterium o charakterze etnicznym. W kwietniu 2017 r. nacjonaliści wdarli się do parlamentu i pobili socjaldemokratów. Dwa lata mediacji unijnych z udziałem Mogherini i Tuska nic nie dawały. Przełom nastąpił po wizycie w Skopje wysokiego rangą dyplomaty USA. Kluczowy okazał się tradycyjnie duży wpływ amerykański na Albańczyków. Zrezygnowali oni z postulatów przedstawianych przez prawicę jako niekonstytucyjne. Po bardzo długim kryzysie politycznym udało się sformować centrolewicową koalicję wspieraną przez dwie partie Albańczyków. Premier, lider socjaldemokratów Zoran Zaev chce wprowadzić Macedonię do UE i NATO. Za sojusz

Zmiana nazwy na Północna Macedonia odblokowała drogę Skopje do NATO i UE

z Albańczykami (stanowią około jednej czwartej dwumilionowej populacji kraju) Zaev jest atakowany przez nacjonalistów i zwolenników partii VMRO-DPMNE.

Krótko po tym, jak pod koniec maja 2017 roku premierem został Zaev, do mediów wyciekły tajne informacje macedońskich służb. Wynika z nich, że wywiad i dyplomacja Rosji od lat dążą do destabilizacji Macedonii i zablokowania zachodnich wpływów w tym kraju. Raport przygotowany dla Vladimira Atanasovskiego, szefa UBK (Służba Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu), opisuje, jak Macedonia stała się obiektem „silnej wywrotowej propagandy i aktywności wywiadowczej” kierowanej z ambasady Rosji.^[10] Dokument powstał na podstawie podsłuchów telefonicznych, bezpośredniej obserwacji oraz relacji informatorów. Materiały z archiwum kontrwywiadu przekazał informator z nowego rządu Macedonii dziennikarzom międzynarodowego konsorcjum Organized Crime and Corruption Reporting Project (OCCRP). We wspólnym śledztwie dziennikarskim brały też udział macedońska telewizja NOVA TV oraz serbskie wydawnictwo KRIK.

Przez ostatnich dziewięć lat Macedonia znajduje się „pod wpływem coraz silniejszej i destrukcyjnej propagandy, a także działalności służb wywiadowczych, która odbywa się poprzez ambasadę FR” – można przeczytać

[10] <https://warsawinstitute.org/pl/setting-macedonia-on-fire-2/>



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

W 2017 roku do mediów wyciekły tajne informacje macedońskich służb, z których wynika, że wywiad i dyplomacja Rosji od lat dążą do destabilizacji Macedonii i zablokowania zachodnich wpływów w tym kraju.

w raporcie. Rosja wykorzystuje metody tzw. soft power „jako część strategii izolowania Bałkanów od wpływów Zachodu”. „Oprócz tego, rosyjska polityka zagraniczna współdziała ściśle z energetyczną strategią, celem której jest uzyskanie kontroli nad strategicznymi energetycznymi zasobami kraju”. Cel ostateczny tych działań, to według kontrwywiadu „uczynienie

Macedonii w pełni zależna od rosyjskiej polityki”. Operacja zaczęła się w 2008 roku, kiedy Grecja zablokowała starania Macedonii o wejście do NATO w związku ze sporem o nazwę państwa. Z raportu wynika, że w Skopje działało trzech agentów SWR (cywilny wywiad Rosji) nadzorowanych przez rezydenturę wywiadu w Belgradzie. Do tego w ambasadzie w Skopje rezydować miało czterech agentów GRU koordynujących swoją aktywność z rezydenturą wojskowego wywiadu w Sofii. Ze służbami współpracowali dziennikarze agencji TASS oraz agencji Rossotrudnichestwo. Działania ich wszystkich koordynowała rosyjska ambasada w Skopje. Rosjanie od lat zajmowali się werbunkiem byłych i czynnych pracowników armii i policji. Celem było przygotowanie kadr, które byłyby wykorzystane do wywołania wojny domowej. Moskwa przywiązywała dużą wagę do podkreślania „słowiańskiego braterstwa” narodów rosyjskiego i macedońskiego, wspólnoty wyznaniowej (prawosławie), a konsulaty w Bitoli i Ochrydzie

pod pozorem aktywności kulturalnej prowadziły działalność wywiadowczą. Rosjanie oferowali też pieniądze macedońskim dziennikarzom za rozpowszechnianie dezinformacji. Rosjan wspomagał wywiad serbski BIA. Belgrad wspomaga macedońskich nacjonalistów, którzy są prorosyjscy i antyzachodni. Wykorzystuje się też działaczy serbskiej społeczności. Kontrwywiad podsłuchiwał ludzi serbskiego wywiadu BIA, który szczególnie wspomagał macedońskich nacjonalistów i Gruevskiego. Od 2013 roku śledzono niejakiego Gorana Živalževicia, który dawał instrukcje prorosyjskiemu deputowanemu parlamentu macedońskiego, Ivanowi Stojlkovicowi, liderowi Demokratycznej Partii Serbów. To jeden z głównych zwolenników kursu rosyjskiego w Macedonii. Często spotykał się z prorosyjskimi politykami sąsiedniej Czarnogóry, m.in. tymi, których macedoński kontrwywiad nazywa agentami rosyjskich służb. Stojlkovic uzgadniał też z pracownikiem BIA krytyczne publikacje w Serbii o Zoranie Zaevie.

Rosyjska operacja zakończyła się fiaskiem. Gruevski stracił władzę, a nowa ekipa szybko ustaliła z Grecją warunki zmiany nazwy państwa, a w zamian odblokowania drogi Macedonii do struktur zachodnich. Moskwa nie rezygnowała. Podsycając destabilizujące działania opozycji w Skopje, równoległe uruchomiła agenturę w Grecji. Premier Zoran Zaev oskarżył rosyjsko-greckiego biznesmena Ivana Savvidiego o finansowanie radykalnych grup przeciwnych porozumieniu z Grecją. Gdy 11 lipca 2018 r. przywódcy NATO formalnie zaprosili Macedonię do Sojuszu, Ateny potwierdziły wyrzucenie dwóch rosyjskich dyplomatów i zakaz wjazdu dla dwóch innych za działalność niezgodną ze statusem dyplomatycznym. Rosjanie ci próbowali storpedować

porozumienie, jakie zawarły 17 czerwca 2018 r. Grecja z Macedonią. Oba państwa uzgodniły, że Skopje zmieni nazwę państwa na Macedonia Północna, a Ateny w zamian odblokują możliwość przyłączenia sąsiada do UE i NATO. Rosjanie chcieli wykorzystać do zablokowania porozumienia z Macedonią nacjonalistycznie nastawionych duchownych greckiego Kościoła prawosławnego. Aktywność rosyjska musiała być najwyraźniej bardzo szkodliwa, skoro rząd uchodzący za najbardziej przyjazny Moskwie w całej UE i NATO^[11] zdecydował się na tak drastyczny krok. Przy okazji wyrzucenia rosyjskich dyplomatów szef greckiego MSZ Nikos Kotzias ujawnił, że gdy finalizowano porozumienie z Macedonią, dostał telefon od Siergieja Ławrowa. Szef rosyjskiej dyplomacji miał powiedzieć, że Moskwa i tak udaremni umowę Aten ze Skopje – podejmując odpowiednie działania w Macedonii. Faktycznie, kolejne tygodnie to potwierdziły. Gdy parlament macedoński przegłosował 20 czerwca 2018 r. ratyfikację umowy z Grecją, zawetował ustawę prezydent Gjorge Iwanow. Iwanow jest związany z opozycyjną VMRO-DPMNE. Zaś ta usiłuje obalić rząd centrolewicy i odzyskać utraconą władzę. Konstytucja przewiduje jednak, że jeśli parlament przyjmie po raz drugi to samo prawo, prezydent musi już je podpisać. 5 lipca 2018 roku większość w parlamencie (lewica plus mniejszości narodowe) przyjęła ustawę. Konieczne było jednak jeszcze referendum, które to zatwierdzi.

We wrześniu 2018 roku podczas wizyty w Skopje sekretarz obrony USA Jim Mattis nazwał Macedonię „wiarygodnym partnerem bezpieczeństwa i wartościowym współtwórcą globalnego pokoju i bezpieczeństwa”. Mattis zauważył też, że Rosja prowadzi szeroko zakrojoną kampanię propagandową przeciwko

[11] Kiedy w marcu 2018 roku ponad 20 członków NATO wyrzucało rosyjskich dyplomatów-agentów ze swego terytorium za sprawę otrucia Skripala, Ateny nie przyłączyły się do tej akcji.



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

zmianie nazwy kraju. Te obawy potwierdziły się 30 września 2018 r. Referendum okazało się nieważne, bo frekwencja wyniosła tylko 39 proc. (choć 91 proc. głosujących było za zmianą nazwy państwa). W tej sytuacji macedoński parlament uchwalił w grudniu 2018 r. poprawkę do konstytucji, która zmienia nazwę państwa na „Republika Macedonii Północnej” zgodnie z porozumieniem z sąsiednią Grecją. W wydanym oświadczeniu rosyjskie MSZ stwierdziło, że zmiana nazwy kraju została narzucona z zewnątrz (w domyśle, przez Zachód) i chodzi tak naprawdę wyłącznie o „wciąganie Skopje do NATO”. Nowa nazwa zaczęła jednak obowiązywać, gdy 25 stycznia 2019 roku grecki parlament ratyfikował (153 do 146) umowę w sprawie zmiany nazwy północnego sąsiada. To był wielki krok w stronę trwałej stabilizacji regionu i zwycięstwo UE oraz NATO w geopolitycznej bałkańskiej grze.

Moskwa nadal będzie destabilizowała Północną Macedonię przy pomocy VMRO-DPMNE (jej lider Gruevski, zagrożony aresztowaniem, zbiegł na Węgry) i różnych prorosyjskich środowisk. Jednym z narzędzi oddziaływania są dobrze zorganizowani i liczni kibice klubu Vardar Skopje, którego właścicielem jest rosyjski biznesmen Siergiej Samsonenko. Przed i w czasie referendum w 2018 r. organizowali wiece przeciwko zmianie nazwy państwa i członkostwu w NATO i UE. Do opcji rosyjskiej można też zaliczyć Macedońską Cerkiew Prawosławną. Kryzys macedoński jest przykładem, jak Rosja, sama podsycając konflikty, oskarża Zachód o ingerowanie w wewnętrzne sprawy krajów bałkańskich i sama przedstawia się jako wiarygodny mediator w wewnętrznych sporach. Mediator dużo lepszy i bardziej obiektywny, niż „ingerujący” Europejczycy czy Amerykanie. Macedonia jest też przykładem

gry na etniczno-religijnych uprzedzeniach oraz wykorzystywania strategii straszenia słowiańskich narodów regionu ideą „Wielkiej Albanii”. Już w 2017 roku MSZ Rosji pisało o „próbach, które są aktywnie wspierane przez liderów UE i NATO, mających zmusić Macedończyków do przyjęcia ‘albańskiej platformy’ przygotowanej w Tiranie”. Rosyjska propaganda wykorzystuje takie wypowiedzi, jak ta w kwietniu 2017 roku, podczas wizyty w Waszyngtonie, szefa albańskiego MSZ. Ditmir Bushati określił wtedy Albanie jako „bastion przeciwko wpływom Rosji w Serbii, Czarnogórze, Macedonii, Bośni i Chorwacji”.^[12]

Kosowo

Idea Wielkiej Albanii od dekad spędza sen z powiek sąsiadom, a szczególnie Serbii, która już przecież straciła Kosowo po krwawej wojnie i interwencji NATO. Historyczne zaszłości i etniczne realia ułatwiają Rosjanom rozgrywanie przeciwko sobie bałkańskich narodów i krajów. Czasem ułatwiają to niefortunne wypowiedzi bałkańskich polityków. Jak choćby premiera Albanii. Wiosną 2017 roku Edi Rama powiedział, że nie można wykluczyć unii pomiędzy Albanią i Kosowem^[13], jeśli perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej państw Bałkanów Zachodnich nie spełnią się (zarówno Serbia, jak i Albania wielokrotnie deklarowały chęć przystąpienia do UE i obydwaj kraje mają status kraju kandydującego do Unii). Bardzo ostro zareagował na to Belgrad. Serbskie władze ostrzegły przed nową wojną na Bałkanach, jeśli Albańczycy spróbują utworzyć wspólne państwo z Kosowem,

Zmiana nazwy państwa na Macedonia Północna i ratyfikacja umowy przez grecki parlament stanowi wielki krok w stronę trwałej stabilizacji regionu i zwycięstwo UE oraz NATO w geopolitycznej bałkańskiej grze.

a Zachód nie odrzuci takich planów. W interesie Rosji jest utrzymujący się konflikt serbsko-albański. Moskwa, podobnie jak Belgrad, nie uznaje ogłoszonej w 2008 roku niepodległości Kosowa. Rosyjskie MSZ oświadczyło, że „pod pozorem pełnych hipokryzji słów o stabilizacji regionu pod parasolem NATO, wstrząsa się fundamentami stabilności i przyjęto kurs na narysowanie od nowa bałkańskich granic, co poważnie zwiększa poziom potencjalnego konfliktu”. Moskwa przy okazji zaatakowała USA i UE za milczenie w obliczu prób wskrzeszenia projektu Wielkiej Albanii.

Podobnie jak w przypadku Czarnogóry i Macedonii, Rosja podejmuje działania destabilizujące także odnośnie i tak napiętych relacji Belgradu z Prisztiną. Przykładem może być bardzo niebezpieczna operacja z przełomu 2016 i 2017. Zaczęło się jeszcze w grudniu

[12] https://www.b92.net/eng/news/region.php?yyyy=2017&mm=04&dd=20&nav_id=101074

[13] Belgrad stracił kontrolę nad Kosowem w 1999 r. w wyniku interwencji NATO. W Kosowie wciąż stacjonuje ok. 5 000 żołnierzy Sojuszu. Przy wsparciu Zachodu, w 2008 r. władze w Prisztinie ogłosiły niepodległość. Choć muzułmańscy Albańczycy stanowią aż 92 proc. ludności państwa, na północy Kosowa, przy granicy z Serbią, mieszka ok. 50 000 Serbów. Centrum tej enklawy jest Kosovska Mitrovica.

2016 roku. Serbowie w Mitrovicy zbudowali mur uniemożliwiający ponowne otwarcie mostu łączącego obie części miasta. Zaś na początku stycznia 2017 r. Serbia wydała międzynarodowy nakaz aresztowania byłego dowódcy Armii Wyzwolenia Kosowa i byłego premiera Kosowa Ramusha Haradinaja pod zarzutem zbrodni wojennych. Został on zatrzymany we Francji, co wywołało falę protestów kosowskich Albańczyków. Sygnałem, że Belgrad działa pod dyktando Rosji, było wycofanie międzynarodowych listów gończych za byłymi współpracownikami obalonego Slobodana Miloševića, m.in. wdową po nim Mirianą Marković i oligarchami Bogoljubem Karićem i Miroslavem Miškovićem. Wszyscy oni znaleźli schronienie w Moskwie. Bardzo uaktywnili się też prorosyjscy radykałowie w Serbii. Ścigany przez Czarnogórę uczestnik nieudanego puczu w tym kraju, znany z powiązań z rosyjskimi służbami Nemanja Ristić rozповідаł na prawo i lewo, że Rosja dogada się z Trumpem, a rusofile w jego kraju dostali rozkaz „bić wrogów”, czyli Albańczyków, NATO i UE. Risticia pojmała serbska policja, ale od razu wypuściła. Apogeum operacji było związane z wznowieniem, po 18 latach przerwy, bezpośredniego połączenia kolejowego Belgradu z Kosovską Mitrovicą – czego Serbowie z nikim w Kosowie nie uzgadniali. 14 stycznia 2017 roku z belgradzkiego dworca wyruszył na południe nietypowy pociąg. Składał się z zaledwie dwóch wagonów – pomalowanych w serbskie barwy narodowe, z hasłem „Kosowo jest serbskie” w 21 językach, m.in. albańskim. Pociąg był darem od Rosji. Jego wnętrze, przyozdobione zdjęciami ikon z prawosławnych klasztorów w Kosowie, wypełnili dziennikarze, politycy i społeczni działacze (m.in. Miša Vašić, lider ultranacjonalistycznego ruchu „1839”). Na wieści z Belgra-

W interesie Rosji jest utrzymujący się konflikt serbsko-albański. Moskwa, podobnie jak Belgrad, nie uznaje ogłoszonej w 2008 roku niepodległości Kosowa.

du kosowskie władze zareagowały rozmieszczeniem na granicy specjalnych jednostek policji. Jednak pociąg tam nie dojechał. Zatrzymano go w leżącym opodal granicy mieście Raška na polecenie premiera Aleksandara Vucicia. Belgrad zaczął mówić o „terrorystycznym” spisku „albańskich nacjonalistów”. Pociąg jeszcze toczył się po torach, gdy w siedzibie serbskiego Sztabu Generalnego zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Prezydent Tomislav Nikolić oświadczył, że Kosowo najwyraźniej chce wojny: „Jeśli zabijają Serbów, wyślemy armię, wszyscy pójdziemy, sam też pójdę, to nie będzie mój pierwszy raz”. Ostatecznie, po interwencji UE i NATO w Belgradzie, pociąg zawrócono. Jednak ta prowokacja podsyciła w Kosowie obawy przed „krymskim scenariuszem”, jaki Belgrad miałby zrealizować wobec zdominowanych przez ludność serbską północnych obszarów Kosowa. Ewentualne zajęcie nawet niewielkiego obszaru w Kosowie „z uwagi na ochronę ludności” postawiłoby siły NATO w bardzo trudnym położeniu. Sojusz stanąłby przed wyborem: interwencja i wynikająca z tego eskalacja konfliktu (wojna mogłaby się rozlać na całe Zachodnie Bałkany) lub bezczynność i wynikająca z tego utrata wiarygodności. Gdyby Serbowie weszli do Kosowa, bez znaczącej reakcji amerykańskiej, wywoła-

Ewentualne zajęcie nawet niewielkiego obszaru w Kosowie „z uwagi na ochronę ludności” postawiłoby siły NATO w bardzo trudnym położeniu. Sojusz stanąłby przed wyborem: interwencja i wynikająca z tego eskalacja konfliktu lub bezczynność i wynikająca z tego utrata wiarygodności.

łoby to wzburzenie Albańczyków. Doszłoby co najmniej do powtórki z marca 2004, gdy przez Kosowo przetoczyła się fala zamieszek, palono prawosławne świątynie i monastiry, atakowano serbskie wsie.

Bruksela coraz silniej naciska na konieczność porozumienia w tej kwestii między Belgradem i Prisztiną, co wywołuje niezadowolenie w kręgach serbskich władz. Można oczekiwać

prób storpedowania przez Rosję porozumienia Belgradu z Prisztiną w sprawie wymiany terytoriów. Jeszcze w sierpniu 2018 roku Aleksandar Vučić i Hashim Thaci mieli się porozumieć w sprawie przekazania Serbii czterech gmin w północnym Kosowie, gdzie dominuje ludność serbska. W zamian Kosowo miałoby dostać Preševo i Bujanovac, gdzie większość stanowią Albańczycy. Ale taki plan nie ma poparcia w UE, bo byłyby to niebezpieczny przykład zmiany granic. UE wolałaby, żeby Serbia i Kosowo zrezygnowały z wzajemnych pretensji i wstąpiwszy do Unii rozwiązały problem mniejszości w zgodzie z unijnym prawem. Co prawda Thaci odrzucił potem pomysł korekty granicy, ale wydaje się, że sprawa wciąż pozostaje aktualna. Prezydent Serbii Aleksandar Vučić oświadczył 4 marca, że Serbia mogłaby uznać niepodległość Kosowa, ale oczekuje czegoś w zamian. Co ciekawe, w Moskwie chyba zaczynają rozumieć, że niepodległe Kosowo to fakt, z którym należy zacząć się liczyć, a więcej korzyści może dać właśnie dialog z Prisztiną niż uparte jej bojkotowanie. W listopadzie 2018 w Paryżu doszło do spotkania spikera parlamentu Kosowa Kadriego Veselego z Putinem. Zaś Hashim Thaci wspominał o „otwarciu przedstawicielstwa dyplomatycznego Kosowa w Moskwie po osiągnięciu porozumienia z Serbią”.

Serbia

Ostatnim pryzczółkiem wpływów rosyjskich na Bałkanach Zachodnich jest Serbia, a dokładniej, Serbowie. Bo Moskwa ma bardzo dobre relacje z Belgradem, ale jeszcze wierniejszym sojusznikiem jest Republika Serbska

wchodząca w skład federacyjnej Bośni i Hercegowiny. Moskwa wykorzystuje fakt, że Serbia jest w dużym stopniu osamotniona w regionie i skłócona z sąsiadami (zwłaszcza Chorwatami i Albańczykami). Nie przypadkiem, gdy

na początku 2016 r. wicepremier Dmitrij Rogozin wręczał liderowi serbskich nacjonalistów Vojislavovi Šešelji upominek, na którym był pokazany Krym jako część Rosji, wyraził nadzieję, że Šešelj w przyszłości zrewanżuje się podobnym upominkiem, na którym Kosowo będzie pokazane jako część Serbii. Rosyjskie media i eksperci przypominają Serbom, jakich klęsk doznali w Słowenii, Chorwacji i Bośni, a potem stracili prowincję: Kosowo. Rosjanie podkreślają słabość serbskiej armii w ubiegłych dekadach i jej rosnący potencjał w ostatnich latach – rzecz jasna dzięki pomocy rosyjskiej. Moskwa podsycza konflikty i stara się wbijać kliny między Belgrad a sąsiadów i Zachód, ponieważ wie, że jeśli Serbowie dokonają cywilizacyjnego wyboru i wejdą do UE, będzie się to wiązało z uznaniem przez nich Kosowa. A wtedy Rosja nie stanie się Belgradowi do niczego potrzebna. Moskwa wykorzystuje fakt, że Serbowie są najbardziej przyjaznym Rosji narodem w regionie, a aż 80 proc. Serbów uważa Putina za największego światowego przywódcę.

Dla Rosji Serbia to wygodny sojusznik, którego stara się wykorzystywać do destabilizowania sytuacji w sąsiednich krajach. W Bośni i Hercegowinie serbski przywódca Milorad Dodik rozsadza federacyjne państwo od środka. W Macedonii Rosjanom – jak wyżej wspomniano – pomagał nawet serbski wywiad. W Czarnogórze główne role w próbie puczu odegrali serbscy nacjonaści. Ważnym ośrodkiem działalności rosyjskich służb stał się ośrodek w serbskim Niszu. W 2009 roku oba kraje podpisały umowę o utworzeniu „logistycznego centrum szybkiego reagowania na katastrofy naturalne i przemysłowe”. Po raz pierwszy, europejski nie-postowiecki kraj, na dodatek kandydat do UE, zgodził się na obec-

Przyczółkiem wpływów rosyjskich na Bałkanach Zachodnich jest Serbia, a dokładniej, Serbowie.

ność u siebie rosyjskich zmilitaryzowanych jednostek przeciwpożarowych oraz ochrony chemicznej. Umowa otwierała też drogę do umieszczenia w Serbii długoterminowo rosyjskiego mundurowego personelu, helikopterów i środków podwójnego zastosowania. Kiedy Rosyjsko-Serbskie Centrum Humanitarne w Niszu powstawało w 2012 roku, Rosjanie zapewniali, że jego celem jest zapobieganie klęskom naturalnym i katastrofom przemysłowym, że nie ma nic wspólnego z polityką. Od początku było jednak jasne, że pod przykryciem takich działań Moskwa instaluje w Niszu personel wojskowy i wywiadowczy. Potwierdził to w maju 2017, Hoyt Brian Yee, wysoki urzędnik amerykańskiego Departamentu Stanu, mówiąc, że centrum może mieć ważniejsze

Moskwa podsycza konflikty i stara się wbijać kliny między Belgrad a sąsiadów i Zachód, ponieważ wie, że jeśli Serbowie dokonają cywilizacyjnego wyboru i wejdą do UE, będzie się to wiązało z uznaniem przez nich Kosowa.



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

Za współpracą z Moskwą przemawia historia i poczucie religijnych więzów (prawosławie). Ta współpraca widoczna jest przede wszystkim w sferze bezpieczeństwa.

cele, takie jak wpływanie na opinię publiczną. Nie przypadkiem zlokalizowano je w pobliżu granic z Macedonią, Bułgarią, Kosowem i Czarnogórą. Kraje zachodnie uważają, że to przykrywka dla działalności rosyjskiego centrum wywiadowczego na całe Bałkany południowe. W Niszu mają być m.in. szkolone serbskie grupy paramilitarne, jak na przykład oddział Serbski Honor złożony z Serbów bośniackich.

W 2013 roku Rosja i Serbia podpisały też umowę o współpracy obronnej. Armie obu krajów regularnie prowadzą wspólne ćwiczenia. Serbia jest obserwatorem w Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, paktu militarnego skupiającego pod egidą Moskwy część republik postsowieckich. Serbia modernizuje wojsko przy pomocy rosyjskiego uzbrojenia. W 2016 roku zadeklarowała przekazanie Belgradowi sześciu myśliwców MiG-29, 30 czołgów T-72 i 30 pojazdów BRDM-2. Dalszej współpracy sprzyja zwycięstwo Vucicia w wyborach prezydenckich 2 kwietnia 2017. Kandydujący z ramienia konserwatywnej Serbskiej Partii Postępowej (SNS) premier wygrał, uzyskując ponad 50 proc. głosów już w pierwszej turze. Vucić kierował rządem od 2014 roku i wypracował sobie pozycję najsilniejszego polityka w Serbii. Umiejętnie trafił ze swym przesłaniem zarówno do prozachodnich Serbów, jak i sympatyków Rosji (w tym radykalnych nacjonalistów). Za współpracą

Władze w Belgradzie jednocześnie starają się o członkostwo Serbii w UE, a nie są zainteresowane członkostwem w NATO i utrzymują, że wyborem Serbii jest „wojskowa neutralność”

z Moskwą przemawia historia i poczucie religijnych więzów (prawosławie). Ta współpraca widoczna jest przede wszystkim w sferze bezpieczeństwa. Nie ogranicza się do zbrojenia serbskiej armii w rosyjski sprzęt. We wrześniu 2017 r. w Kazachstanie Serbia wzięła udział w ćwiczeniach wojskowych Organizacji Układu Bezpieczeństwa Zbiorowego. Od 2015 roku Serbowie uczestniczą w corocznych ćwiczeniach wojskowych Słowiańskie Braterstwo, wraz z Rosjanami i Białorusinami. Pierwsze takie ćwiczenia odbyły się w 2015 roku w rosyjskim Kraju Krasnodarskim. Drugie w listopadzie 2016 w Serbii w tym samym czasie, gdy w sąsiedniej Czarnogórze NATO przeprowadzano ćwiczenia z obrony cywilnej. Trzecie w czerwcu 2017 roku na poligonie pod białoruskim Brześciem. Czwarte znów w Kraju Krasnodarskim w czerwcu 2018. W grudniu 2017 roku, po wizycie Vučića w Moskwie, pierwszej w charakterze prezydenta, minister obrony Aleksandar Vulin oznajmił, że przywódcy obu krajów uzgodnili wejście na „wysoki poziom współpracy wojskowej”. Belgrad nie tylko chce kupić sześć śmigłowców Mi-17, ale jest też zainteresowany zainstalowaniem w Serbii bazy remontowej dla rosyjskich helikopterów. To oznaczałoby obecność rosyj-

skiego personelu wojskowego w Serbii. Serbia i Rosja rozmawiają też o dostawach systemów raketowych Buk-M1 i Buk-M2, jak również być może systemów S-300 z Białorusi.

Problem w tym, że Vučić jednocześnie stara się o członkostwo Serbii w UE, choć podkreśla, że nie jest zainteresowany członkostwem w NATO i utrzymuje, że wyborem Serbii jest „wojskowa neutralność”. Formalnie Serbia złożyła wniosek o członkostwo w UE w 2009 r. Negocjacje zaczęły się w 2014 r. Belgrad liczy, że zakończą się do 2020 r. Ich pozytywnemu finałowi na pewno nie będzie sprzyjała postawa Serbii wobec Rosji. Belgrad nie nałożył sankcji na władze w Moskwie, chociaż Unia domagała się tego od krajów kandydujących. Tuż po ogłoszeniu wyborczego zwycięstwa Vučić podkreślił, że Serbowie głosowali za polityką przystąpienia do Unii Europejskiej, ale jednocześnie za utrzymaniem bliskich relacji z Rosją. Gościem specjalnym Petersburskiego Forum Ekonomicznego w 2017 roku była Serbia, która – jak zapewnił premier Ivica Dačić - „na zawsze pozostanie przyjaciółką Rosji”. Dačić zapewnił, że jego kraj nigdy nie przyłączy się do sankcji nałożonych na Moskwę i podkreślił, że choć Serbia jest zainteresowana członkostwem w UE, to zachowa neutralność militarną. Jednak budowie wzajemnego zaufania nie sprzyjają takie działania Rosjan, jak choćby w przypadku próby puczu w Czarnogórze. Zatrzymanie obywateli Serbii (kilku pochodziło z Kosowa) premier Aleksandar Vučić początkowo skrytykował. Gdyby jednak nie poszedł na współpracę z Czarnogórą w tej sprawie, mogłoby powstać podejrzenie, że o spisku wiedziały władze, lub przynajmniej służby specjalne Serbii. 24 października 2016 r. na specjalnej konferencji prasowej Vučić poinformował o aktywności „obcych służb

specjalnych, tak ze Wschodu, jak i Zachodu” na terytorium Serbii. Potwierdził, że część działań przeciwko władzom Czarnogóry była prowadzona z terytorium jego kraju. Tego samego dnia serbski kontrwywiad zatrzymał kilku oficerów GRU. Dwa dni później do Belgradu przyleciał niezapowiedzianie sam Nikołaj Patruszew, sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa. Zapewnił, że zatrzymani Rosjanie to radykałowie, którzy działali na własną rękę, bez wiedzy władz. Ale żeby z uwagi na przyjaźń łączącą Moskwę z Belgradem wypuścić obu mężczyzn. Serbowie uwierzyli. Tyle że bardzo szybko okazało się, że Patruszew serbskich partnerów w tej kwestii okłamał.

Przed Serbią pojawia się perspektywa wejścia do UE w 2025 roku, co dla Moskwy będzie oznaczało przyłączenie się kolejnego europejskiego państwa do sankcji antyrosyjskich. Vučić stara się przekonać Rosjan, że jego polityka nie zagraża ich interesom. O tym prezydent Serbii rozmawiał z Putinem zarówno podczas swej wizyty w Moskwie w 2018 roku, jak i podczas rewizyty rosyjskiego przywódcy w Belgradzie w styczniu 2019 roku. Realia przemawiają jednak przeciwko Moskwie. Choć Serbia nie spieszy się do NATO, jak sąsiedzi, to największym jej handlowym partnerem jest UE, a nie Rosja. Serbia ma większe obroty handlowe z Niemcami czy z Włochami niż z Rosją, mimo umowy o wolnym handlu z Moskwą. Serbia wysyła do Rosji tylko 5,4 proc. eksportu (jednocześnie 15 proc. do Włoch i 13 proc. do Niemiec). Armia – choć Serbowie chętnie sięgają po rosyjskie uzbrojenie - została zreformowana według standardów natowskich, a nie rosyjskich. Nawet teraz Serbowie przeprowadzają z NATO dziesięć razy więcej wspólnych ćwiczeń woj-

Największym parterem handlowym Serbii nie jest Rosja, lecz UE. Eksport do Rosji wynosi tylko 5,4%, gdzie do Włoch 15 % a do Niemiec 13%.

skowych, niż z Rosją. W 2016 roku Belgrad podpisał z NATO umowę, zgodnie z którą ma obowiązek zapewnić przemarsz wojsk Sojuszu przez swe terytorium w razie konieczności (NSPO). To wszystko w Moskwie doskonale wiedzą. Kreml tak dalece chce zachować wpływy w Serbii i móc ją zarazem traktować jako pierwszy przyczółek na Bałkanach, że szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow, który odbył w lutym 2018 podróż po regionie, zapewniał wielokrotnie w Belgradzie, że przystąpienie Serbii do Unii nie jest wcale przesądzone. Ławrow wyraźnie ostrzegł serbski rząd, mówiąc, że wezwania UE do Belgradu, by w ramach zabiegów o akcesję dostosował swą politykę zagraniczną do tej, jaką prowadzi Wspólnota, może doprowadzić do takiej sytuacji, jak na Ukrainie.

Ławrow wyraźnie ostrzegł serbski rząd, że dostosowanie polityki zagranicznej Belgradu do kierunku obranego przez UE, może doprowadzić do takiej sytuacji, jak na Ukrainie.

Bośnia i Hercegowina

Podczas styczniowej wizyty Putina w Belgradzie, z rosyjskim prezydentem spotkał się Milorad Dodik, prezydent Republiki Serbskiej wchodzącej w skład federacji Bośni i Hercegowiny. To obecnie najbardziej zapalny punkt na Bałkanach Zachodnich. Kraj znajduje się na granicy konfliktu wewnętrznego i wręcz rozpadu. Ma na to wpływ polityka rosyjska. Kreml zapewnia dyplomatyczne i militarne wsparcie Serbom bośniackim. Rosjanie szkolą policję i grupy paramilitarne w Republice Serbskiej, dostarczają im broń. Zwiększa się liczba rosyjskich instruktorów w centrum szkolenia policji w Banja Luce, które staje się czymś w rodzaju filii rosyjskiego centrum w serbskim Niszu. Paramilitarne bojówki są szkolone w „centrach kultury” prowadzonych przez Rosję i Serbię. Dodik otwarcie mówi nawet o wojskowym sojuszu z Rosją. Jest najbardziej prorosyjskim znaczącym serbskim politykiem w regionie. Tylko w latach 2014-2018 spotykał się z Władimirem Putinem aż sześć razy. W październiku 2018 został po raz kolejny wybrany na prezydenta Republiki Serbskiej.

Podczas gdy do tej pory nie sformowano po wyborach 2018 roku rządu Federacji, Dodik buduje autorytarne rządy w Republice Serbskiej. Większość miejscowych prorosyjskich elit politycznych to nacjonaści. Dodik od czasu do czasu grozi przeprowadzeniem referendum niepodległościowego. Wprost mówi o budowie Wielkiej Serbii, złożonej z serbskiej części Bośni, Serbii oraz serbskiej enklawy w Kosowie. Pod koniec stycznia 2018 roku trzydniową wizytę w Republice Serbskiej, części federacyjnej Bośni i Hercegowiny, złożył „prezydent” separatystycznej Osetii Południo-

wej Anatolij Bibilow. Spotkał się m.in. z prezydentem Dodikiem. Tbilisi zareagowało wysłaniem noty protestacyjnej do MSZ Bośni i Hercegowiny. Problem w tym, że Dodik prowadzi własną politykę zagraniczną, inną niż bośniacko-chorwacka część federacji i oficjalny rząd w Sarajewie.

Od 1995 roku i porozumienia pokojowego w Dayton, Bośnia i Hercegowina (BiH) dzieli się niemal po połowie na dwie autonomiczne tzw. jednostki państwowe: Federację muzułmańsko-chorwacką oraz Republikę Serbską. Oba te podmioty mają własnych prezydentów, rządy, parlamenty. Łączą je dość słabe instytucje centralne, w tym trzyosobowe Prezydium BiH reprezentujące trzy narodowości: muzułmańskich Bośniaków, katolickich Chorwatów i prawosławnych Serbów. 7 października 2018 w Bośni i Hercegowinie odbyły się wybory. Kilkanaście dni wcześniej wizytę złożył tam szef rosyjskiego MSZ. Siergiej Ławrow odwiedził Sarajewo, gdzie zapewnił, że Rosja uszanuje wyniki wyborów i nie będzie wspierać żadnej z partii. Ale pojechał też do Banja Luki, stolicy Republiki Serbskiej, zaprzeczając de facto swym słowom z Sarajewa. Tak naprawdę jego wizyta w BiH była wyrazem silnego

Republika Serbska, wchodząca w skład federacji Bośni i Hercegowiny, to obecnie najbardziej zapalny punkt na Bałkanach Zachodnich.



ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

wsparcia Rosji dla Milorada Dodika. Po wyborach 2018 roku, Dodik odmawia pracy w siedzibie Prezydium BiH dopóki nie zostanie tam zawieszona flaga Republiki Serbskiej, co z kolei jest sprzeczne z prawodawstwem BiH. Bośniaccy Serbowie nie akceptują podpisanego rocznego planu współpracy federacyjnego państwa z NATO. Te różnice blokują wyznaczenie premiera BiH, którym zgodnie z zasadą rotacji powinien zostać przedstawiciel Republiki Serbskiej. Przedstawiciele Bośniaków i Chorwatów w Kolegium postawili ultimatum Dodikowi: podpisanie planu współpracy z NATO w zamian za wyznaczenie Serba na premiera. Wszyscy są zresztą zgodni, że konieczna jest aktualizacja porozumień pokojowych z Dayton. Rosja popiera tych polityków BiH, którzy oczekują likwidacji Urzędu Wysockiego Przedstawiciela w Sarajewie, który z ramienia społeczności międzynarodowej nadzoruje wypełnianie porozumień z Dayton. Dodik od dawna opowiada się za szerszą autonomią Republiki Serbskiej, a w dłuższej

Od 1995 roku i porozumienia pokojowego w Dayton, Bośnia i Hercegowina (BiH) dzieli się niemal po połowie na dwie autonomiczne tzw. jednostki państwowe: Federację muzułmańsko-chorwacką oraz Republikę Serbską. Prezydium BiH reprezentujące trzy narodowości: muzułmańskich Bośniaków, katolickich Chorwatów i prawosławnych Serbów

perspektywie chce oderwać się od Bośni i Hercegowiny. Liczy, że Moskwa poprze jego separatystyczne plany. Sprzyjać temu ma dyskusja na temat wymiany terytoriów między Serbią a Kosowem – bo to by oznaczało precedens otwierający drogę do zmiany granic. Publicznie Ławrow nie wspiera separatyzmu Dodika, ale już sam fakt, że 21 września 2018 roku w Banja Luce szef rosyjskiej dyplomacji spotkał się nie tylko z prezydentem serbskiej części BiH, ale też premierem sąsiedniej Serbii Ivić Daciciem był znamieny i nie może być interpretowany inaczej niż możliwość poparcia przez Moskwę w przyszłości połączenia Republiki Serbskiej z Republiką Serbii.

Kurs na Zachód

Mimo podejmowanych wysiłków, aby utrzymać własne wpływy i zablokować dążenie krajów regionu ku strukturom zachodnim, położenie strategiczne Rosji na obszarze Zachodnich Bałkanów uległo w ciągu ostatnich trzech lat pogorszeniu. Poza Serbią i serbską częścią Bośni i Hercegowiny praktycznie wszyscy pozostali ograniczyli rosyjski wpływ na ich politykę i zwracają się wyraźnie ku Zachodowi. Dla Moskwy to porażka tym boleśniejsza, że chodzi o narody słowiańskie i w dużym stopniu prawosławne. To poza b. ZSRS główny prawosławny region na świecie. Jeśli do tego dodać długą i bogatą historię przyjaznych stosunków wielu z tych narodów z Rosją, która od końca XVIII wieku pełniła rolę „obroncy prawosławnych słowiańskich braci” na Bałkanach – głównie w wojnach z muzułmańską Turcją, to trudno się dziwić, że w Moskwie pojawiło się wręcz poczucie zdrady przez bałkańskich partnerów. To zaś może

Władze Republiki Serbskiej opowiadają się za większą autonomią, a w dłuższej perspektywie chcą oderwać się od Bośni i Hercegowiny. Liczą, że Moskwa poprze ich separatystyczne plany.

Zwiększona aktywność rosyjska, ale też obawy przed rosnącymi wpływami Turcji i Chin w regionie, przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania Unii Europejskiej Zachodnimi Bałkanami.

prowokować jeszcze większą agresję w poczynaniach Moskwy w tym obszarze Europy – z czego doskonale zdają sobie sprawę przywódcy USA, NATO i UE.

Zwiększona aktywność rosyjska, ale też obawy przed rosnącymi wpływami Turcji i Chin w regionie, przyczyniły się do zwiększenia

Wiceprezydent USA Mike Pence powtórzył amerykańskie zobowiązania sojusznicze wobec regionu, a także stwierdził, że kraje bałkańskie muszą być „stanowcze i bezkompromisowe” wobec Rosji.

zainteresowania Unii Europejskiej Zachodnimi Bałkanami. Komisja Europejska przyjęła w lutym 2018 roku strategię na rzecz perspektywy rozszerzenia UE na kraje Bałkanów Zachodnich. Dokument wskazuje na wymogi, którym muszą sprostać Czarnogóra, Serbia, Macedonia, Albania, Bośnia i Hercegowina oraz Kosowo, aby mogły przybliżyć się do UE. Na szczycie szefów państw i rządów UE w maju 2018 roku w Sofii przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk mówił, że Unia Europejska i państwa Bałkanów Zachodnich przystąpiły do fazy praktycznego zbliżenia

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg zarzucił Rosji mieszanie się w polityczne procesy decyzyjne w suwerennych krajach, zwłaszcza w sprawach dotyczących ich przynależności do Sojuszu.

w przeddzień rozmów o ich wejściu do UE. Na razie jedynie Serbia i Czarnogóra otrzymały konkretne daty określające ich wejście do Unii Europejskiej (2025 rok), podczas gdy sytuacja pozostałych leży w sferze obietnic. Niewątpliwie będzie chciała to wykorzystać Rosja – im dłużej trwa niepewność i im dłużej mieszkańcy regionu czekają na członkostwo unijne, tym mniejszy entuzjazm dla takiego rozwiązania. Za przykład może służyć Serbia. W listopadzie 2009 roku za wejściem do UE opowiadało się w sondażach 73 proc. Serbów. W lutym 2017 roku już tylko 47 proc. Jednak dla Moskwy dużo groźniejsze jest poszerzenie NATO, zresztą warto zauważyć, że żaden kraj regionu nie wszedł do Unii Europejskiej, nie będąc już w NATO lub przynajmniej nie wchodząc jednocześnie do obu organizacji.

Pierwszego sierpnia 2017 roku w stolicy Czarnogóry odbył się Szczyt Karty Adriatyku. Przemówienie wygłosił wiceprezydent USA Mike Pence w obecności liderów Czarnogóry, Chorwacji, Albanii, Słowenii (wszyscy członkowie NATO), jak też Serbii, Bośni i Hercegowiny, Macedonii oraz Kosowa. Pence powiedział, że przyszłość Bałkanów Zachodnich leży na Zachodzie. Powtórzył amerykańskie zobowiązania sojusznicze wobec regionu i powiedział, że kraje bałkańskie muszą być „stanowcze i bezkompromisowe” wobec Rosji, którą nazwał „nieprzewidywalnym krajem, który rzuca cień ze Wschodu”. Pence podkreślił, że „pod rządami prezydenta Donalda Trumpa Stany Zjednoczone będą nadal pociągać Rosję do odpowiedzialności za jej czyny – i wzywamy do tego samego naszych europejskich sojuszników i przyjaciół”. Gdy 5 grudnia 2018 roku szefowie dyplomacji państw NATO zaprosili Bośnię i Hercegowinę do złożenia planu reform, będącego częścią działań na rzecz

członkostwa w Sojuszu, polski minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz mówił, że na spotkaniu zwracano uwagę na zaangażowanie aktorów zewnętrznych na Bałkanach Zachodnich, destabilizowanie krajów regionu, sianie dezinformacji przez Rosję, a także wspieranie przez ten kraj separatystów w Bośni i Hercegowinie. „NATO chciałaby i będzie stabilizować ten region, bo on ma znaczenie dla bezpieczeństwa całej UE” - oświadczył Czaputowicz. Jeszcze mocniej przed rosyjską

ingerencją ostrzegł sekretarz generalny NATO w wywiadzie dla Euronews (6 lutego 2019). Jens Stoltenberg zarzucił Rosji próby wpływu na proces przyjęcia krajów bałkańskich do NATO^[14]. „Rosja próbuje się mieszać w polityczne procesy w suwerennych krajach. Rosja powinna szanować decyzje suwerennych państw, jeśli chcą one wstąpić do NATO, nawet jeśli jej się to nie podoba” - mówił sekretarz generalny NATO. ■

Autor:

Grzegorz Kuczyński - Dyrektor Programu Eurasia, Warsaw Institute

Grzegorz Kuczyński ukończył historię na Uniwersytecie w Białymstoku i specjalistyczne studia wschodnie na Uniwersytecie Warszawskim. Ekspert ds. wschodnich, przez wiele lat pracował jako dziennikarz i analityk. Jest autorem wielu książek i publikacji dotyczących kuluarów rosyjskiej polityki.

[14] <https://www.euronews.com/2019/02/06/exclusive-russia-trying-to-meddle-in-balkan-countries-joining-nato>

© COPYRIGHT 2019 Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.

W WARSAW
INSTITUTE

Warsaw Institute
ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska
+48 22 417 63 15
office@warsawinstitute.org